

# Udawane, kiepskie porno

26 listopada 2020

Bardzo nie lubię udawania. Erzaców. Wyrobów czekoladopodobnych. Namiastek, które mają mi przypominać, że na zestaw premium będą musiał jeszcze poczekać. Opakowań zastępczych, które symulują, że są równie dobre, jak te oryginalne.

Nie lubię sztucznych kwiatów. Spasmów jęku w filmach porno. Filmów porno też nie za bardzo i za często. Nie lubię ściemniania, chyba jak każdy; koloryzowania nie lubię, lakiernictwa. Zwłaszcza, kiedy widzę, że wszystko jest na pokaz, a nie naprawdę. Obchodzenia przepisów nie lubię. Jeszcze bardziej niż tych przepisów obchodzenia, nie znoszę uchwalania nowych przepisów, na które Polak zaraz znajdzie sposób. Żeby je obejść, rzecz jasna. Świadczy to nie tyle o Polaka pomysłowości i bystrości jego umysłu, co raczej o nędznej jakości ustanawianego prawa. To z kolei świadczy o marnym wysyceniu państwa przez demokratyczny ład, a bardziej przez tekturową podstawę prawną i administracyjną bylejakość.

Byłem dziś na siłowni. Sieciowej. Takiej, którą można spotkać w większych miastach w tym kraju. Jak się okazuje, właściciel znalazł sposób, żeby obejść przepisy. I dobrze. Miał chłop pójść z torbami, to zatrudnił papugę, co mu podsunęła pomysł, jak prawo sfałandyzować. Pootwierzał więc punkty poza galeriami handlowymi. Działa to jako przygotowawczy ośrodek treningowy dla kobiet i mężczyzn, czy jakoś tak. Ćwiczy się jak dawniej, tzn. jak dawniej w pandemii. Niektóre urządzenia są powyłączane z użytku. Sprzętu jest mniej, a na podłodze widnieją wymalowane strefy, w których należy trzymać dystans. Jest jednak nowość. Wprowadzono, co dwie godziny, piętnastominutowe przerwy dezynfekcyjne w czasie których ćwiczący muszą opuścić teren siłowni. Informuje o tym specjalny komunikat nadawany przez szczekaczkę. Idą więc wszyscy do swoich szatni-chłopy do męskiej, kobity do

żeńskiej. I siedzą, skoszarowani na kupie, wymieniając się covidem. Podobnie ludzie czekający w poczekalni, którzy mieli pecha i przyszli poćwiczyć w czasie trwania przerwy. W lato mogliby wyjść na dwór, ale teraz, lepiej stać w cieple. Kiedy przerwa się kończy, z kołchoźników płynie komunikat, że zawodnicy mogą wrócić do grup treningowych i kontynuować przygotowania. Absurd goni absurd. Każdy wie, że to jawna kpina. Nikt tu do niczego się nie przygotowuje ani nie trenuje wyczynowo, ale każdy wie też równie dobrze, jeśli nie lepiej, że tak trzeba. Żeby państwo tekturowe ze swoim październikowym rządem i aparatem represji się nie przypierdoliło. Żeby trzymało się jak najdalej od naszych spraw, które nikomu nie szkodzą. Sytuacja wyjęta żywcem z filmów Barei – ta pani weszła w tym kożuchu i w kożuchu wychodzi. Branża udaje, że niczego nie obchodzi, tylko działa w granicach prawa, a państwo udaje, że ma plan ratunkowy dla gospodarki, bo przecież po każdym nowym tysiącu przyrostu, musi zamknąć kolejny sektor padającej już na pysk gospodarki. A jakby przyszła kontrola z sanepidu, to wszyscy jesteśmy kryci. Żywa i dogłębna komuna mentalna.

Jakby tego było mało, Morawiecki i jego intelektualne zaplecze wymyślili, że w nowym roku, ferie zimowe będą dla wszystkich dzieci w jednakowym terminie. Dlaczego tak, tego akurat nie powiedzieli. Chyba wyłącznie po to, że zwielokrotnić ryzyko kolejnych dobowych rekordów zachorowań. Nie trudno sobie wyobrazić, że w jeden tydzień Zakopane i Karpacz zaleją turyści z całego kraju. Noclegowni i knajp na razie się nie odmraża. Jedzenie zawsze można zamówić. Picie kupić na stacji. A że do hoteli mogą przyjeżdżać tylko pracownicy w sprawach służbowych? Popatrzcie Państwo na coweekendowe korki na Zakopiance; czy naprawdę ten rząd ma nas wszystkich za idiotów i każe nam myśleć, że cały biznes jeździ pod Giewont z piątku na sobotę, żeby w zakopiańskich resortach negocjować kontrakty?

Dość mam już traktowania przez cyrk Morawieckiego siebie

samego i moich rodaków, jak ubezwłasnowolnionych dzieci z ośrodki terapii zajęciowej. Wmawia się nam, że to co wyczynia rząd na Stadionie Narodowym to realna pomoc, choć gołym okiem widać, że to studnia bez dna, podobnie jak inne tego typu obiekty, robione na pokaz. Ślepy by dostrzegł, że ludzie chorują i umierają na potęgę, mimo wdrożonych obostrzeń, które nic nie dają i dać nie mogą, bo wirus wszedł już w rodziny, domy i mieszkania i do czasu wyszczepienia tłuszczy przebadaną szczepionką albo przechorowania przez ogół, nic się nie poprawi, a przynajmniej nie znacznie. Ludzie mają oczy. Ludzie to widzą. Wiedzą, że to wszystko to udawanie, pozorowanie, szczytowanie na zamówienie, orgazm na rozkaz. Jak w kiepskim porno. Szkoda, że do tego aktorzy tacy marni. Słabo wyposażeni. Grubi, brzydcy, zapuszczeni. Nawet udawać za dobrze nie potrafią.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)